

Janusz Maciaszek
Uniwersytet Łódzki

Prawda absolutna a prawda w języku

Uwagi wstępne

W znanym artykule *O tak zwanych prawdach względnych* [1900] Kazimierz Twardowski argumentował, że

1. Wyraz „prawda” oznacza sąd prawdziwy.
2. Prawdziwość jest cechą sądów.
3. Nie ma prawd względnych, gdyż każdy sąd jest albo prawdziwy, albo mylny bez względu na okoliczności wypowiedzenia sądu – a dokładniej zdania, które ów sąd wyraża. W konsekwencji istnieją jedynie prawdy bezwzględne, czyli absolutne.

Stwierdzenie drugie jest raczej niekontrowersyjne, zaś pierwsze ma częściowo charakter ustalenia terminologicznego. Skoro prawdziwość jest cechą (niektórych) sądów, to sąd prawdziwy można nazwać – zgodnie z przyjętym zwyczajem językowym – prawdą. W tym sensie mówimy przecież o prawdach matematyki, fizyki, czy też o prawdach głoszonych przez myślicieli. Takie rozumienie prawdy należy odróżnić od rozumienia bardziej intuicyjnego, w którym termin „prawda” posiada pewną treść, która może być jakoś definiowana bądź też uznana za pojęcie pierwotne i niedefiniowalne. Aby odróżnić prawdę w sensie Twardowskiego od prawdy w podanym wyżej sensie w pierwszym przypadku będę używał oznaczenia „prawda_T”, zaś w drugim „Prawda”. Oczywiście między prawdą_T a Prawdą istnieje wyraźny związek. Można bowiem Prawdę utożsamić z klasą wszystkich sądów prawdziwych (czyli prawd_T) – nie tylko wydanych, ale również potencjalnych. Czy takie utożsamienie jest możliwe, zależy od rozumienia terminu „sąd”, co wiąże się niewątpliwie ze stwierdzeniem (3). Z faktu, że prawdziwość jest cechą sądów nie wynika bowiem bezpośrednio, że nie ma prawd_T względnych, czyli,

że nie istnieją sądy, które są w pewnych okolicznościach prawdziwe, a w innych fałszywe. Dodatkowo samo pojęcie względności lub bezwzględności prawdy_T nie jest całkowicie jednoznaczne i – jak będę się starał pokazać – można je rozumieć na kilka sposobów. W tym celu należy przyjrzeć się proponowanej przez Twardowskiego teorii sądów.

Kazimierza Twardowskiego koncepcja sądu

Jak utrzymywał Twardowski, w dziejach filozofii (obejmującej również psychologię) daje się wyróżnić dwie podstawowe koncepcje sądów: tzw. koncepcję alloogeniczną oraz koncepcję idiogeniczną [por. Twardowski 1927]. Wedle koncepcji alloogenicznej sąd jest łączeniem lub rozdzielaniem przedstawień lub pojęć, zaś wedle koncepcji idiogenicznej, którą uznawał sam Twardowski, sąd polega na uznawaniu lub odrzucaniu istnienia przedmiotu. Początek koncepcji alloogenicznej da się dostrzec już u Arystotelesa; pogląd ten dominował również u konceptualistów, np. Johna Locke'a. Od tej chwili sądy w sensie proponowanym przez Twardowskiego będą oznaczał jako „sądy_T”.

W każdym sądzie_T Twardowski rozróżniał akt, treść oraz przedmiot sądu:

Aktem sądu jest stwierdzenie (uznanie) lub zaprzeczenie (odrzucenie). Treścią każdego sądu jest rzeczywistość (istnienie). Przedmiotem sądu jest to, czego rzeczywistość (istnienie) stwierdzamy (uznajemy) lub odrzucamy (zaprzeczamy). [Twardowski 1965(1927): 198]

Przedmiot sądu jest rozumiany przez Twardowskiego szeroko. Może to być przedmiot w sensie potocznym, ale przedmiotem może być również pewien stosunek lub zjawisko.

Według poglądu idiogenetycznego¹, w sądzie „grzmi” uznajemy rzeczywistość zjawiska zwanego grzmotem, tak samo jak w sądzie „Bóg istnieje” uznajemy rzeczywistość Boga, a w sądzie „dwa razy dwa jest cztery” uznajemy rzeczywistość, czyli istnienie lub zachodzenie równości między iloczynem z dwa razy dwa a liczbą cztery. [Twardowski 1965(1927): 199]

Charakteryzując sądy_T, Twardowski uznał, że przedstawienia nie stanowią składników sądu lecz warunek sądu. W odróżnieniu od teorii alloogenicznej, aby wydać sąd, nie potrzeba dwóch przedstawień, lecz wystarczy jedno przedstawienie (np. zjawiska opisanego terminem „grzmi”). Ponadto akt sądenia jest zjawiskiem psychicznym *sui generis*, nie zaś syntezą, kombinacją lub analizą przedstawień [Twardowski 1965(1927): 198]. Można zatem powiedzieć, że przez sąd Twardowski rozumiał wytwór psychiczny stwierdzający pewien stan rzeczy polegający na istnieniu lub nieistnieniu jakiegoś przedmiotu.

¹ Twardowski początkowo używał terminów „allogenetyczny” oraz „idiogenetyczny”.

Klasyczna *versus* korespondencyjna koncepcja Prawdy²

W podanym sformułowaniu terminu „stan rzeczy” użyłem nieprzypadkowo, gdyż w jednym z licznych sformułowań tzw. korespondencyjnej teorii Prawdy zdanie (lub sąd) jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy odpowiada pewnemu stanowi rzeczy lub oznacza pewien stan rzeczy. Pojęcie stanu rzeczy, faktu lub sytuacji prowadzi jednak do bardzo wielu problemów zarówno natury semantycznej, jak i ontologicznej, stanowiąc przedmiot wielu toczonych również obecnie sporów.

Określenie stanu rzeczy jako polegającego na istnieniu lub nieistnieniu jakiegoś przedmiotu odsyła nas jednak do pierwotnego, pochodzącego jeszcze od Arystotelesa, sformułowania klasycznej koncepcji Prawdy, której uściśleniem miała być koncepcja korespondencyjna. Obie koncepcje, tj. korespondencyjna oraz klasyczna, często są utożsamiane. Gorącym zwolennikiem ich odróżnienia był Alfred Tarski, który pod wpływem Kotarbińskiego, a pośrednio Twardowskiego³, wyraźnie odróżniał koncepcję klasyczną (Arystotelesowską) od korespondencyjnej, traktując swą słynną semantyczną definicję prawdy⁴ jako teorię konkurencyjną wobec teorii korespondencyjnej.

W artykule *Semantyczna koncepcja prawdy i podstawy semantyki* [Tarski 1944], nakreśla filozoficzne tło sformułowanej w [Tarski 1933] semantycznej definicji prawdy, dystansując się od rozumienia Prawdy jako korespondencji polegającej na zgodności zdania z rzeczywistością lub oznaczania przez zdanie istniejącego stanu rzeczy. Semantyczna definicja prawdy miała stanowić – zdaniem Tarskiego – eksplikację koncepcji klasycznej, którą wyraża następujący cytat z *Metafizyki* Arystotelesa:

Jest fałszem powiedzieć o tym, co jest, że nie jest, lub o tym, co nie jest, że jest; jest prawdą powiedzieć o tym, co jest, że jest, lub o tym, co nie jest, że nie jest.
[Tarski 1995(1944): 232]⁵

Odwołanie się do oryginalnego sformułowania klasycznej koncepcji Prawdy pozwala Tarskiemu unikać wielu problemów, gdyż:

Każde z tych sformułowań [„zgodność”, „rzeczywistość”, „stan rzeczy”] może jednak prowadzić do różnych nieporozumień, ponieważ żadne z nich nie jest dostatecznie dokładne i jasne (aczkolwiek odnosi się to w mniejszym stopniu do pierwotnego, Arystotelesowskiego sformułowania niż do każdego z pozostałych): w każdym razie żadnego z nich nie można uważać za zadowalającą definicję prawdy [Tarski 1995(1944): 233]

² Pisząc wyraz ‘Prawda’ z wielkiej litery pozostaję w zgodzie z ustaleniem z paragrafu 1.

³ Pogląd ten można znaleźć u Jana Woleńskiego [por. Woleński 1985: 46].

⁴ Ze względów, które przedstawię w ostatniej części artykułu, w przypadku teorii Tarskiego termin ‘prawda’ będę pisał z małej litery.

⁵ We współczesnym tłumaczeniu *Metafizyki* na język polski fragment ten przybiera postać następującą: „Twierdzić o Bycie, że nie istnieje, albo o Nie-Bycie, że istnieje jest fałszem; natomiast twierdzić, że Byt istnieje, a Nie-Byt nie istnieje jest prawdą” [Arystoteles 1983: 99 (1011b)].

Tarski miał na myśli przede wszystkim problemy z poprawnym zdefiniowaniem takich terminów „zgodność”, „rzeczywistość” czy „stan rzeczy”.⁶ W tym miejscu warto zauważyć, że użyty przez Twardowskiego w cytowanych w paragrafie 2. fragmentach termin „rzeczywistość” nie rodzi tego rodzaju problemów, gdyż może być z powodzeniem zastąpiony terminem „przedmiot”.

Poza zastrzeżeniami podanymi przez Tarskiego warto zauważyć jeszcze jedną niedogodność korespondencyjnej koncepcji Prawdy. W koncepcji tej mamy bowiem do czynienia z nieuniknioną relatywizacją Prawdy do kryteriów. W konsekwencji sąd (ale nie sąd_T) może być prawdziwy wedle pewnych kryteriów, zaś fałszywy wedle innych. Konstatacja ta skłoniła m.in. Fregego do odrzucenia korespondencyjnej teorii prawdy. W artykule *Myśl. Studium logiczne* Frege argumentuje:

Przedstawienie może przystawać tylko do drugiego przedstawienia, a jeżeli są całkowicie zgodne, to się pokrywają. Jednak tego właśnie nie chcemy, gdy prawdę określamy jako zgodność przedstawienia z rzeczywistością: mają się one właśnie różnić. Wtedy jednak nie ma ani pełnej zgodności, ani pełnej prawdziwości, i nie w ogóle nie byłoby prawdziwe; bo to co jest tylko na wpół prawdziwe, to nie jest prawdziwe. Prawda nie dopuszcza stopniowania. [Frege 1975: 103-104]

Sąd (myśl lub przedstawienie) nie może być bowiem identyczny ze stanem rzeczy (lub fragmentem rzeczywistości). Zawsze zatem pojawia się problem stopnia zgodności oraz względu, pod jakim sąd jest zgodny ze stanem rzeczy. W imię wymogu bezwzględności Prawdy, Frege odrzuca koncepcję korespondencyjną i traktuje Prawdę jako pojęcie pierwotne i niedefiniowalne.

W przypadku opisanym wyżej mamy tu zatem do czynienia z pierwszym możliwym typem względności Prawdy, który dotyczy relacji między treścią sądu a stanem rzeczy, przy czym pojęcia „treść sądu” oraz „stan rzeczy” brane są tutaj w potocznym sensie. W przypadku teorii przedstawionej przez Twardowskiego potraktowanie sądu_T jako uznania istnienia lub nieistnienia przedmiotu pozwala uniknąć zarzutu tak rozumianej względności. Trafność bądź mylność sądu stwierdzającego istnienie lub nieistnienie jakiegoś przedmiotu ma charakter bezwzględny, gdyż przedmiot albo istnieje, albo nie istnieje. Przy takim rozumieniu sądu_T, jakie prezentuje Twardowski, na taką względność po prostu nie ma miejsca.⁷ Stanowisko w kwestii Prawdy reprezentowane przez Twardowskiego zdaje się być pod tym względem zbliżone do stanowiska Fregego, który wprawdzie twierdził, że Prawda jest niedefiniowalna, ale Prawdę w jego sensie można utożsamić z klasą wszystkich

⁶ Semantyczna definicja prawdy miała, w zamyśle Tarskiego, spełniać warunki tzw. fizykalistycznej dopuszczalności [por. Tarski 1936 oraz Field 1972]. Wymienione terminy nie są – wedle Tarskiego – fizykalistycznie dopuszczalne.

⁷ Można się zatem pokusić o stwierdzenie, że wprawdzie allogeniczna teoria sądu pochodzi od Arystotelesa, ale to właśnie Arystotelesowska charakterystyka Prawdy zdaje się pasować do illogicznej teorii sądu uznawanej przez Twardowskiego.

myśli prawdziwych. Ponieważ status sądu_T różni się od statusu myśli⁸, możemy tutaj mówić jedynie o pewnej analogii poglądów w kwestii Prawdy.

Kazimierza Twardowskiego i Gottloba Fregego argumenty na rzecz bezwzględności Prawdy

Zajmijmy się obecnie drugim rodzajem możliwej względności Prawdy, która opiera się na związku między sądem a zdaniem wyrażającym sąd. Przeciwno takiej właśnie względności argumentował Twardowski w *O tak zwanych prawdach względnych* [1900]. Okazuje się jednak, że podobne argumenty można odnaleźć u Fregego, który użył ich przeciwko względności prawdziwości myśli.

Za podstawowe źródło błędnego przekonania o istnieniu prawd względnych Twardowski uznaje eliptyczny lub okazjonalny sposób formułowania zdań wyrażających sądy. Oczywiście terminy „okazjonalny” oraz „eliptyczny” nie są synonimami. Zdania okazjonalne zawierają tzw. wyrażenia okazjonalne, np. zaimki deiktyczne, których odniesienie zależy od okoliczności (kontekstu) wypowiedzenia. Zdania te są przez nas bardzo często używane, gdyż zaimki pozwalają nam uniknąć konieczności podawania nazw lub deskrypcji ludzi lub rzeczy (często nieznanych), wyrażenie „dzisiaj” i „teraz” – dat i godzin, zaś „tutaj” i „tam” – nazw lub deskrypcji miejsc. Z kolei zdania eliptyczne stanowią pewne skróty zdań, które mogą być – w danym kontekście – rozwinięte do pełnej postaci. W obu przypadkach ustalenie sądu wyrażanego przez wypowiedziane zdanie odbywa się w zależności od kontekstu i okoliczności wypowiedzenia, dlatego też można oba rodzaje zdań potraktować łącznie.

[...] rozróżnienie względnej i bezwzględnej prawdziwości ma rację bytu tylko w dziedzinie powiedzeń⁹, którym cecha prawdziwości przysługuje jedynie w znaczeniu przenośnym, pośrednim; o ile zaś chodzi o same sądy, nie można mówić o względnej i bezwzględnej prawdziwości, gdyż sąd każdy albo jest prawdziwy, a wtedy jest zawsze i wszędzie prawdziwy, albo też nie jest prawdziwy, a wtedy też nie jest nigdy i nigdzie prawdziwy. [Twardowski 1965(1900): 335-336]

Wcześniej była mowa o wypowiedzeniach zdań eliptycznych bądź wypowiedzeniach zdaniach okazjonalnych. należą do pewnych *t y p ó w* zdań eliptycznych lub *typów* zdań okazjonalnych. Owe typy zdań można utożsamić ze zbiorami równokształtnych wypowiedzeń i można je określić mianem zdań gramatycznych. W tym miejscu można pokusić się o pewną uwagę natury terminologicznej. Termin „zdanie” jest niejednoznaczny, gdyż używając go, mamy na myśli raz pewne konkretne zdarzenie – wypowiedzenie lub napis – zaś innym razem pewien typ takich wypowiedzeń. Zwolennicy tzw. prawd względnych w sensie, o jakim mowa w tym

⁸ Na temat statusu myśli mowa będzie nieco dalej.

⁹ Współcześnie zamiast terminu „powiedzenie” używa się raczej wyrażenia „wypowiedzenie”.

paragrafie, głoszą, że zdania gramatyczne odpowiadają jednoznacznie określonym sądom. Ponieważ w jednych okolicznościach będą to sądy prawdziwe, a w innych okolicznościach sądy fałszywe, to sądy mogą zmieniać wartości logiczne w zależności od okoliczności wypowiedzenia.

Argument Twardowskiego przeciwko zwolennikom prawd względnych polega najogólniej rzecz biorąc na tym, że sądy odpowiadają wprawdzie pewnym typom wypowiedzeń, lecz nie są nimi zdania gramatyczne w podanym wyżej sensie. Zgodne z intencją Twardowskiego, sądy są wyrażane przez zdania rozumiane jako typy o ustalonych i niezależnych od kontekstu warunkach prawdziwości.¹⁰ A zatem wypowiedzenia zdań gramatycznych odpowiadają – w różnych kontekstach – różnym typom zdań wyrażających sądy. Wypowiedzenia te mają eliptyczny lub okazjonalny charakter, gdyż w różnych kontekstach i okolicznościach mogą być różnie uzupełnione lub rozwinięte do pełnej postaci, w której jednoznacznie odpowiadają typom zdań wyrażających sądy.

Co mogło zatem zmylić zwolenników poglądu o prawdach względnych? Na pierwszy rzut oka wypowiedzenie zdania okazjonalnego lub eliptycznego rozumiemy bez względu na kontekst wypowiedzenia, a zatem przypisujemy mu jakieś znaczenie. Jest to jednak pojęcie znaczenia w sensie niejasnym i przedteoretycznym. Jeśli pragniemy wyeksplikować pojęcie znaczenia zdania, to okazuje się, że zdanie „Pada deszcz” jest wieloznaczne, gdyż w różnych okolicznościach posiada różne warunki prawdziwości. Jednoznaczne jest dopiero rozwinięcie tego zdania, np. „Deszcz pada we Lwowie na górze zamkowej tego i tego dnia o tej i tej godzinie”, które wyraża określony sąd_T.

Argumenty podawane przez Twardowskiego opierały się na pewnych operacjach na języku, których celem było uzupełnienie wypowiedzenia zdania wyrażającego sąd do postaci rozwiniętej. Można jednak zadać pytanie, jak owe operacje są możliwe. Możliwość ta ma miejsce ze względu na przyjęte przez Twardowskiego pojęcie znaczenia. Skoro sąd_T polega na stwierdzeniu istnienia określonego przedmiotu, to znaczenie zdania wyrażającego ten sąd pozwala niejako wskazać ów przedmiot. Jest to możliwe, gdyż znaczeniem wyrażenia oznaczającego przedmiot jest przedstawienie owego przedmiotu. Jedną z funkcji nazwy jest bowiem – zdaniem Twardowskiego – „nazywanie przedmiotu przedstawionego w przedstawieniu, które jest znaczeniem nazwy” [Twardowski 1965: 10]. Twardowski był zatem psychologistą w kwestii znaczenia. Przedstawienie deszczu padającego we Lwowie w określonym dniu pozwala nam zatem uzupełnić zdanie wyrażające odpowiedni sąd do pełnej postaci.

W przytaczanym już artykule *Mysł. Studium logiczne*, Frege stoi na stanowisku, że Prawda ma charakter absolutny i na rzecz tego stwierdzenia podaje – podobnie jak Twardowski – argument z okazjonalności i eliptyczności zdań:

¹⁰ Sam Twardowski terminu „warunki prawdziwości” nie używa.

Czy nie ma jednak myśli, które dziś są prawdziwe, a za pół roku będą fałszywe? Np. myśl, że tamto drzewo jest zielone, za pół roku będzie chyba fałszywa? Nie będzie, bo nie będzie to ta sama myśl. Zwrot „tamto drzewo jest zielone” nie wystarcza jako jej wyraz, bo należy do niego także chwila mówienia. Bez podania czasu nie mamy zamkniętej myśli, czyli nie mamy w ogóle myśli. Dopiero zdanie pod każdym względem kompletne wyraża myśl, która jeżeli jest prawdziwa, to jest prawdziwa nie dziś i jutro, lecz zawsze. [Frege 1975: 127]

Jak już pisałem, stanowisko Fregego w kwestii Prawdy zbliżone jest do stanowiska Twardowskiego, lecz da się w nich zauważyć kilka istotnych różnic, które nie są jedynie terminologiczne i nie polegają jedynie na tym, że zamiast terminu „treść sądu” Frege używa terminu „myśl”, zaś sąd u Fregego jest uznaniem prawdziwości myśli. Myśl nie jest jednak – jak treść sądu u Twardowskiego – wytworem aktu psychicznego (psychologizm w kwestii znaczenia), lecz może być jedynie przez akt psychiczny ujęta: „Myśląc nie wytwarzamy myśli, lecz je tylko ujmujemy” [Frege 1975: 125]. Myśl jest utożsamiona przez Fregego z sensem zdania oznajmującego, tj. jednym ze składników jego znaczenia¹¹ – a dokładnie tym składnikiem znaczenia, wobec którego pojawia się kwestia prawdziwości, gdyż to właśnie myśli są u Fregego prawdziwe lub fałszywe. Myśl jest czymś abstrakcyjnym, które „nie wymaga nosiciela” i okazjonalnie może być odkryta lub ujęta.

Frege był zdecydowanym przeciwnikiem psychologizmu w kwestii znaczenia. Kazimierz Twardowski nie buduje semantyki, przynajmniej w takim sensie jak czynił to Frege, pozostając w tej kwestii bardzo konserwatywny, gdyż początek takiego podejścia do znaczenia można odnaleźć już w *Hermeneutyce* Arystotelesa:

Słowa są symbolicznymi znakami wrażeń doznawanych w duszy, a dźwięki pisane są znakami dźwięków mówionych. [...] Ale to, czego przede wszystkim są znakami, wrażeń doznawanych w duszy, jest takie samo dla wszystkich; a więc i to, do czego są te wrażenia podobne, mianowicie rzeczy są również takie same. [Arystoteles 1990: 69]¹²

Sens (znaczenie) nazwy wedle Fregego nie da się wyznaczyć, znając odniesienia, gdyż znaczenie nie jest przedstawieniem przedmiotu. Wedle Fregego sens nazwy chwyta każdy, kto zna język. Pod tym względem sens jest wobec przedmiotu autonomiczny. Związek między sensem a przedmiotem jest jedynie jednostronny, gdyż Frege charakteryzuje sens jako coś „w czym zawarty jest sposób, w jaki przedmiot jest dany” [Frege 1975: 62]. Również myśl jest całkowicie autonomiczna, niezależna od przedmiotu, gdyż nie polega – jak treść sądu u Twardowskiego – na stwierdzeniu lub zaprzeczeniu istnienia przedmiotu. Myśl jest prawdziwa lub fałszywa w sensie absolutnym, gdyż ma charakter obiektywny

¹¹ Obok mocy oraz tzw. tonu.

¹² Faktycznie sprawa jest nieco bardziej złożona, gdyż u Arystotelesa obok przedstawienia (wrażenia doznawanego w duszy) funkcje znaczenia może pełnić forma. Podobnie u Twardowskiego odpowiednikiem znaczenia może być pojęcie, którego nie należy utożsamiać z przedstawieniem. Dokładna analiza obu teorii znaczenia odwiódłaby nas jednak od celów tego artykułu.

i należy do tzw. trzeciego królestwa.¹³ Dwa pozostałe „królestwa” to wedle Fregego „królestwo przedstawień” oraz „królestwo przedmiotów”. Sąd_T rozumiany jako stwierdzenie istnienia lub nieistnienia przedmiotu jest również prawdziwy lub fałszywy w sensie absolutnym, lecz absolutny charakter jego prawdziwości (fałszywości) zależy od „królestwa przedmiotów” i zapośredniczony jest w odpowiadającym mu ściśle „królestwie przedstawień”.

Odrzucając psychologizm w kwestii znaczenia Frege buduje formalną semantykę opartą na zasadzie składalności sensu oraz zasadzie składalności odniesienia, tworząc tym samym holistyczną wizję języka, który konstytuowany jest przez „trzęcie królestwo” sensów (znaczeń). O ile u Twardowskiego absolutność Prawdy zapośredniczona w przedstawieniach jako znaczeniach opiera się na rzeczywistości, to absolutność Prawdy u Fregego opiera się na „królestwie myśli i sensów”, które jest wobec rzeczywistości autonomiczne.

Czy Prawda jest zrelatywizowana do języka?

Po przedstawieniu argumentów ze zdań okazjonalnych i eliptycznych Twardowski analizuje jeszcze jedną próbę uzasadnienia względności Prawdy, tym razem z obszaru metodologii nauk:

Do prawd względnych mają [wedle relatywistów] należeć hipotezy i teorie na doświadczeniu oparte, ponieważ są prawdziwe tylko przy danym zakresie doświadczenia; wobec nowych zaś odkryć i obserwacji mogą stać się mylne i ustępują miejsca innym poglądom. [Twardowski 1965(1900): 316]

Rozwiązanie zaproponowane przez Twardowskiego odwołuje się do faktu, że hipotezy i teorie naukowe są jedynie bardziej lub mniej prawdopodobne i wobec tego nie stają się z prawdziwych mylne:

Znaczy to, że nie wiemy, czy sąd zawierający daną hipotezę lub teorię [wyrażany przez hipotezę lub teorię – J.M.] jest sądem prawdziwym [...]. [Twardowski 1965(1900): 327]

Konsekwencją tego stanowiska byłoby to, że należałoby uzupełnić sformułowania twierdzeń naukowych o pewne zastrzeżenia, np. „Przy obecnym stanie wiedzy najprawdopodobniej jest tak a tak”. Natomiast prawdziwości twierdzeń postaci „jest tak a tak” być może nie stwierdzimy nigdy.

Stanowisko to jest niewątpliwie bardzo intuicyjne, a nawet wydaje się oczywiste. Również z punktu widzenia przedstawionej przez Twardowskiego teorii sądu trudno jest je kwestionować, gdyż twierdzenia naukowe oraz hipotezy są po prostu zdaniem wyrażającymi sądy_T, które stwierdzają istnienie lub nieistnienie pewnych

¹³ Ontologiczny status myśli oraz sensu nie jest do końca jasny. Sam Frege pisze: „Przez myśl rozumiem nie subiektywny akt myślenia, lecz jego obiektywną treść, która może być wspólną własnością wielu” [Frege 1975: 68]. W tym fragmencie Frege wskazuje jedynie na intersubiektywność myśli, chociaż istnieją interpretacje, które odwołując się do innych fragmentów, głoszą idealny, czyli platoński charakter myśli.

przedmiotów, co w niektórych przypadkach jest trudne, a niekiedy niemożliwe. Sądy_T te są jednak prawdami lub nie, niezależnie od tego czy odpowiednie badania są obecnie w stanie to stwierdzić. Oczywiście kryje się w tym pewne przyjęte przez Twardowskiego założenie, na które zwróciłem uwagę w poprzednim paragrafie. Założenie to głosiło, że znaczenia nazw (niekiedy mogą to być nazwy złożone) są przedstawieniami oznaczanych przedmiotów. Gdyby założenie to okazało się błędne, to prawda byłaby jednak jakoś do teorii naukowej, rozumianej jako pewien specyficzny język, zrelatywizowana.

W kilku artykułach zebranych w [Ajdukiewicz 1960], Kazimierz Ajdukiewicz – prywatnie zięć Kazimierza Twardowskiego – zbudował tzw. dyrektywalną teorię znaczenia, która miała stanowić podstawę stanowiska w filozofii nauki zwanego konwencjonalizmem. Istotą tego stanowiska było to, że tę samą rzeczywistość można opisywać na różne, choć niewspółmierne sposoby, gdyż o konkretnym opisie decydują tzw. konwencje. Wkładem Ajdukiewicza do konwencjonalizmu było doprecyzowanie, że chodzi tutaj faktycznie o konwencje znaczeniowe. A zatem ewentualne zrelatywizowanie prawdy do teorii naukowej byłoby zrelatywizowaniem jej do języka. Niewspółmierne (u Ajdukiewicza nieprzetłumaczalne) języki opisu różniły się układami znaczeń – w konsekwencji wyrażenia o tym samym kształcie fizycznym mogą mieć w różnych językach różne znaczenia.

Znaczenia wyrażeń języka są konstytuowane przez tzw. dyrektywy znaczeniowe, które Ajdukiewicz podzielił na trzy grupy:

1. Dyrektywy aksjomatyczne, które nakazywały uznawanie pewnych zdań we wszystkich okolicznościach;
2. Dyrektywy dedukcyjne, które nakazywały uznawanie pewnych zdań, gdy uznane zostały inne zdania;
3. Dyrektywy empiryczne, które nakazywały uznawanie pewnych zdań wobec określonych danych doświadczenia.

Znaczenie wyrażenia mieści się zatem – jak głosił Ajdukiewicz – w języku i jest reprezentowane przez jego miejsce w tzw. macierzy języka, budowanej w pewien opisany przez niego sposób z dyrektyw znaczeniowych. Tak rozumiane znaczenie wyrażenia miało być – w zamyśle Ajdukiewicza – eksplikacją sensu w rozumieniu Fregego.

Teoria dyrektywalna jest teorią nieodniesieniową, a w jej sformułowaniu nie występuje *explicite* predykat „prawdziwy”. Nie oznacza to jednak, że posługując się tą teorią, nie możemy mówić o pojęciu Prawdy w sensie intuicyjnym. W tym sensie dyrektywy znaczeniowe są po prostu przekonaniem, czyli dyspozycjami do uznawania zdań za prawdziwe. Ponieważ dyrektywy muszą być niesprzeczne, intuicyjnie rozumiana prawda jest koherentna. Ponieważ istnieją dyrektywy empiryczne, Prawda jest w pewnym sensie korespondencyjna, a przynajmniej nie jest od rzeczywistości niezależna.

Teoria Ajdukiewicza posiada ewidentne wady nawet w porównaniu z teorią sensu Fregego, np. brak składalności oraz niejasny status dyrektyw empirycznych.

Brak składalności sprawia, że zdaniom, które nie występują w macierzy języka, teoria nie przypisuje znaczeń, co w konsekwencji sprawia, że nie mogą one wyrażać sądów [por. Maciaszek 2015]. Wedle Ajdukiewicza sądem (sądem_A) jest bowiem znaczenie zdania w jakimś języku zamkniętym, czyli – stosując terminologię Fregego – myśl w wyrażona w jakimś języku. Jednak na usprawiedliwienie Ajdukiewicza można dodać, że teoria dyrektywalna budowana była dla tzw. języków zamkniętych, w których każde zdanie danego języka w macierzy tego języka w sposób istotny występuje, a zatem powyższy zarzut nie ma zastosowania. Gdy mówimy o hipotetycznym języku zamkniętym teorii naukowej, to nie ma w nim miejsca na hipotezy, lecz na prawa naukowe, które u Ajdukiewicza są dyrektywami aksjomatycznymi lub z dyrektyw aksjomatycznych wynikają. Języki zamknięte, gdyby istniały, zawierałyby wszystkie sądy_A, które dają się w nim wyrazić i byłyby one zrelatywizowane do języka.

Przy podanym rozumieniu sądu widać wyraźnie, że nie da się zredukować sądów_A do sądów_T, gdyż dyrektywalna teoria znaczenia jest nieodniesieniowa, tj. nie posługuje się w ogóle pojęciem przedmiotu. W teorii tej można wprawdzie mówić o przedmiotach i przypisywać im pewne własności, ale przedmioty mogą być postulowane przez jedną teorię, a nie być postulowane przez teorię konkurencyjną. Aby to zilustrować, przywołajmy ulubiony przykład konwencjonalistów odnoszący się do teorii światła. W ramach tzw. teorii korpuskularnej postuluje się istnienie pewnych przedmiotów, tj. fotonów. Z kolei teoria falowa nie postuluje istnienia fotonów, chociaż opisuje dokładnie te same dane doświadczenia odwołując się do fal elektromagnetycznych. Wyobraźmy sobie, że w obu teoriach mamy do czynienia z równokształtnym twierdzeniem *T* mówiącym coś na temat światła, ale wyrażającym w obu teoriach odmienne sądy_A. Jeżeli zgodnie z poczynioną nieco wcześniej umową uznamy, że sądy_A wyrażane przez twierdzenia teorii są prawdziwe, to ich prawdziwość jest zrelatywizowana do teorii, czyli do języka. Nie da się bowiem wyrazić w teorii drugiej sądu_A wyrażonego przez *T* w teorii pierwszej; podobnie jak nie da się wyrazić w teorii pierwszej sądu_A wyrażonego przez *T* w teorii drugiej. Teorie te są bowiem – zdaniem Ajdukiewicza – całkowicie nieprzekładalne.

Podana tutaj propozycja zrelatywizowania prawdy do języka może budzić spore wątpliwości, gdyż zakłada ona stanowisko konwencjonalistyczne, które nie jest powszechnie akceptowane. Okazuje się jednak, że relatywizację Prawdy do języka można uzasadnić bez czynienia tak daleko idących założeń. Odwołajmy się ponownie do Fregego. W *Myśli. Studium logiczne* Frege zauważa, że używając imion własnych, dwie osoby „mówią niejako dwoma różnymi językami” [Frege 1975: 111-113]. Zatem zdanie „Dr Gustaw Lauben został zraniony” w ustaw dwóch różnych ludzi może wyrażać dwie różne myśli, które jednak muszą mieć tę samą wartość logiczną. Dlatego też można uznać, że myśl o konkretnym przedmiocie, chociaż wyrażona za pomocą równokształtnych zdań może być w pewien sposób zrelatywizowana do języka. Pomimo to ich prawdziwość nie jest – podobnie jak

u Twardowskiego – do języka zrelatywizowana. Obie myśli muszą mieć tę samą wartość logiczną, gdyż opisują ten sam przedmiot, który w obu językach dany jest w inny sposób. Pod tym względem rozwiązanie Fregego nie różni się zasadniczo od tego, które zaproponował Twardowski.¹⁴

Przytoczony przykład z Fregego ma pełnić jeszcze jedną, bardzo istotną funkcję. Ma mianowicie pokazać, w jakim sensie używam słowa „język”, gdy piszę o zrelatywizowaniu prawdy do języka. Nie chodzi mi bowiem o języki rozumiane jako zbiory zdań o określonych kształtach fizycznych, lecz o języki jako pewne układy znaczeń lub myśli. Różnica w kształtach fizycznych wyrażających je zdań jest tutaj nieistotna.

Mimo że oryginalne rozwiązanie Frege nie dopuszcza zrelatywizowania prawdy do języka, to jednak pewne interpretacje tej teorii pozwalają na takie rozwiązanie (czego przykładem jest teoria dyrektywalna). Trzeba oczywiście zarzucić reifikujące podejście do myśli i sensów, które stanowią dla Fregego część szeroko rozumianej rzeczywistości, gdyż w pewnych kontekstach myśli stają się odniesieniami zdań, zaś sensy odniesieniami wyrażen innych kategorii. Chodzi tu oczywiście o rozwiązanie problemu mowy zależnej, które Frege przedstawił w *Sensie i znaczeniu* [1892]. Wedle tego rozwiązania w kontekstach intensjonalnych odniesieniem wyrażenia staje się jego sens, zaś odniesieniem zdania zamiast wartości logicznej – myśl, wyrażona przez to zdanie. W tym sensie myśli istnieją obiektywnie i są albo prawdziwe, albo fałszywe. W konsekwencji w oryginalnym podejściu nie da się Prawdy do języka zrelatywizować. Ajdukiewicz wyeksplikował jednak sensy i myśli Fregego w taki sposób, że ich odpowiedniki (tj. znaczenia) nie są „rzeczami” i mieszczą się w języku, co – przy pewnych zastrzeżeniach, o których była wcześniej mowa – zakłada relatywizację prawdy do języka.¹⁵

W dyrektywnej teorii znaczenia Ajdukiewicz nie używał *explicite* pojęcia Prawdy, a nawet go celowo unikał. W tym samym mniej więcej czasie Alfred Tarski postanowił wprowadzić pojęcie Prawdy do tzw. naukowej semantyki, w taki sposób, aby Prawda nie generowała już paradoksów. W ten sposób powstała semantyczna definicja prawdy, która zaplanowana była, przynajmniej w deklaracji autora, dla języków sztucznych, tj. języków w których każde wyrażenie ma sens jednoznacznie wyznaczony przez układ aksjomatów:

Rezygnując z wyłuszczonej w §1 względów z prób rozwiązania podstawowego zagadnienia w odniesieniu do języka potocznego, w dalszym ciągu rozważań ograniczę się wyłącznie do języków sformalizowanych. Mógłbym je scharakteryzować nader ogólnikowo jako tego rodzaju (sztucznie skonstruowane) języki, w których

¹⁴ Rozwiązanie problemu imion własnych przez Fregego nosi nazwę deskrypcjonizmu. Wedle deskrypcjonistów nazwa własna jest skrótem jakiejś deskrypcji określonej. Ponieważ standardowa krytyka tego stanowiska polega na pokazaniu, że nie da się w sposób taki sam dla wszystkich użytkowników języka przyporządkować nazwie określonej deskrypcji, stwierdzenie, że jeśli chodzi o nazwy własne każdy mówi własnym językiem, unieważnia ten zarzut.

¹⁵ Ceną tego rozwiązania jest ograniczenie analizy jedynie do ekstensjonalnej części języka.

sens każdego wyrażenia jest jednoznacznie wyznaczony przez jego kształt. [Tarski 1995(1933): 31]

Gdyby zastosować tu terminologię Ajdukiewicza, sens wyrażenia w językach sztucznych wyznaczony jest przez dyrektywy aksjomatyczne oraz dedukcyjne.

Zrelatywizowanie Prawdy do języka zostało *explicite* w semantycznej definicji prawdy przez Tarskiego założone. Dlatego też Prawda zdefiniowana przez Tarskiego bywa nazywana prawdą w języku.¹⁶ W artykule *Pojęcie prawdy w języku nauk dedukcyjnych* [1933] Tarski starał się zdefiniować Prawdę w sposób merytorycznie trafny, metodologicznie poprawny¹⁷ oraz filozoficznie neutralny. Na semantyczną definicję prawdy składają się rekurencyjne reguły semantyczne – przede wszystkim reguły spełniania formuł przez ciągi obiektów (tzw. aksjomaty odniesienia). Występuje również reguła (aksjomat prawdziwości), która głosi, że zdanie jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy jest spełniane przez wszystkie ciągi.

Semantyczna definicja prawdy budowana jest dla języka przedmiotowego w metajęzyku, zaś wynikające z niej T-zdania można traktować jako cząstkowe definicje predykatu „prawdziwy” dla zdań języka przedmiotowego. Sformułowanie to nie jest zbyt ściśle, gdyż T-zdania mają zapewnić merytoryczną trafność lub adekwatność całej semantycznej definicji prawdy, o czym mówi słynna konwencja T. [por. Tarski 1995(1933): 60-61]

Jak pamiętamy, Frege oparł swe absolutne pojęcia prawdy na obiektywnie istniejących myślach (dla uproszczenia traktujmy je po prostu jako znaczenia zdań). Z kolei Twardowski oparł je na „rzeczywistości”, zakładając jednocześnie, że znaczenia są tożsame z przedstawieniami przedmiotów, co umożliwiło mu wyjaśnienie, jak można wydawać sądy stwierdzające istnienie lub nieistnienie przedmiotów. Takie postawienie sprawy przez Twardowskiego, chociaż niesatysfakcjonujące ze względu na założoną koncepcję znaczenia, ma wymienioną wcześniej zaletę – nawiązuje bowiem do oryginalnej Arystotelesowskiej koncepcji Prawdy, która – w odróżnieniu od późniejszej koncepcji korespondencyjnej – nie budzi tylu zastrzeżeń. Do tej samej koncepcji nawiązał Tarski, uznając ją za odpowiadającą zdroworozsądkowemu rozumieniu Prawdy:

Jeśli więc zapytamy ucznia szkoły średniej lub nawet dorosłego inteligentnego człowieka bez specjalnego przygotowania filozoficznego, czy uważa, że zdanie jest prawdziwe, jeśli jest zgodne z rzeczywistością, lub jeśli oznacza istniejący stan rzeczy, to może się po prostu okazać, że nie rozumie on pytania [...]. Natomiast z punktu widzenia rozważanego problemu bardzo ważna będzie odpowiedź na pytanie, czy zgodziłby się z tym, że „*śnieg pada*” może być prawdziwe, chociaż śnieg nie pada, lub może być fałszywe, chociaż śnieg pada. [Tarski 1995(1944): 266]

Owa zdroworozsądkowość semantycznej definicji prawdy pociąga za sobą jeszcze jedną zaletę, którą Tarski nazwał filozoficzną neutralnością:

¹⁶ Na ten aspekt semantycznej definicji prawdy zwraca uwagę Adam Nowaczyk w serii artykułów zebranych w [Nowaczyk 2006].

¹⁷ Z czym wiąże się wspomniany już wymóg fizykalistycznej dopuszczalności.

Możemy więc przyjąć semantyczną koncepcję prawdy nie porzucając własnego stanowiska epistemologicznego, jakiegokolwiek by ono nie było; możemy pozostać naiwnymi realistami, krytycznymi realistami lub idealistami, empirystami lub metafizykami – kimkolwiek byliśmy przedtem. W stosunku do tych wszystkich spraw semantyczna koncepcja prawdy jest całkowicie neutralna. [Tarski 1995(1944): 268]

W tym momencie dochodzimy do podstawowej kwestii dotyczącej zrelatywizowania Prawdy. Zarówno teoria Twardowskiego, jak i Fregego z pewnością nie były filozoficznie neutralne w rozumieniu Tarskiego. Ów brak neutralności przejawiał się również w przyjętych przez nich założeniach na temat znaczenia. W obu koncepcjach Prawda była faktycznie zrelatywizowana do znaczeń, przy czym Frege głosił to *explicite*, zaś Twardowski przyjmował to *implicite*. U Fregego prawda była zrelatywizowana do myśli, których przyjęcie pociąga za sobą nie do końca jasne zobowiązania ontologiczne. Twardowski zrelatywizował natomiast *implicite* prawdy_T do znaczeń rozumianych jako przedstawienia przedmiotów. Dla Tarskiego pojęcie znaczenia było bardzo podejrzanym pojęciem semantycznym. Dlatego też, podobnie jak Ajdukiewicz, nie poczynił na temat znaczenia żadnych założeń ontologicznych, umieszczając je niejako w języku. Dlatego wołał twierdzić, że zdefiniowana przez niego prawda jest zrelatywizowana do języka. Dał temu wyraz w uwadze adresowanej do Marii Kokoszyńskiej:

Ze słów referentki wynika m.in., że pojęcie prawdy – w jednej z jego interpretacji – winno być zrelatywizowane do pojęcia znaczenia. Czy nie byłoby rzeczą prostszą zrelatywizować pojęcie prawdy do pojęcia języka, które wydaje się pojęciem jaśniejszym i logicznie mniej skomplikowanym od pojęcia znaczenia? [Tarski 1995(1936a): 203]

Powyższy cytat dotyczył przypadku, gdy język przedmiotowy zawiera się w metajęzyku. W przeciwnym przypadku prawda była przez Tarskiego zrelatywizowana do przekładu.¹⁸

Jak łatwo zauważyć, Tarskiemu nie udało się zdefiniować pojęcia Prawdy w ogóle. Dlatego też w kontekście teorii Tarskiego nie piszę tego słowa z wielkiej litery. Tarskiemu udało się natomiast pokazać jak budować adekwatną zakresowo definicję prawdy w określonym języku *L*. Dlatego też zamiast „prawda” należałoby w tym przypadku pisać raczej „prawda_L”, gdzie *L* jest językiem przedmiotowym. Prawdy zdefiniowanej w ten sposób nie da się po prostu „przenieść” do innego języka, gdyż dla każdego języka należałoby podać nową jej definicję. Dlatego Tarskiego semantyczna definicja prawdy nie podaje znaczenia pojęcia prawdy czy predykatu „prawdziwy”, lecz jedynie podaje zakres predykatu „prawdziwy” zrelatywizowany do języka, dla którego budowana jest definicja. Stosując terminologię

¹⁸ W przypadku, gdy język przedmiotowy jest różny od metajęzyka, można odwrócić sytuację i zakładając – za Fregem – że Prawda jest pojęciem pierwotnym i niedefiniowalnym, potraktować semantyczną definicję prawdy jako rekurencyjny przekład języka przedmiotowego na metajęzyk. W takim przypadku T-zdania służyłyby do testowania adekwatności przekładu. Tak wykorzystaną semantyczną definicję prawdy Donald Davidson potraktował jako teorię znaczenia języka przedmiotowego [por. Davidson 1967]. Davidson – podobnie jak Tarski oraz Ajdukiewicz – nie czyni żadnych ontologicznych założeń na temat znaczenia.

wprowadzoną przy omawianiu poglądów Twardowskiego, można powiedzieć, że Tarski pokazał, jak wyznaczać zbiór prawd_T (czyli prawdziwych sądów_T) zrelatywizowany do języka, w którym owe sądy zostały wyrażone.

Na zakończenie warto zadać pytanie na temat zrelatywizowania drugiego rodzaju, tj. zrelatywizowania prawdziwości sądu do okoliczności jego wypowiedzenia, dla teorii dyrektywnej oraz Tarskiego semantycznej definicji prawdy. Należy tu odnieść obie teorie do języka naturalnego, a przynajmniej do sformalizowanej części języka naturalnego. W tym przypadku argument Twardowskiego-Fregego polegający na uzupełnieniu zdania do postaci rozwiniętej pozostaje w mocy. W pierwszym przypadku jest tak dlatego, że zdanie wyrażające sąd prawdziwy musi wynikać z dyrektyw znaczeniowych (aksjomatycznych, dedukcyjnych i empirycznych), a zatem musi dać się sprowadzić do postaci rozwiniętej. W drugim przypadku zbudowanie semantycznej definicji prawdy dla danego języka wymaga rozwiniętej postaci zdań. Ktoś mógłby wprowadzić zaoponować i wskazać na pochodzący od Tarskiego i powszechnie cytowany przykład T-zdania: „Zdanie *Śnieg jest biały* jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg jest biały”. Należy jednak zauważyć, że Tarski posługiwał się nim jedynie w celach ilustracyjnych, gdyż nigdy nie podał i nie był w stanie podać semantycznej definicji prawdy, z której zdanie to wynika. Byłaby to bowiem definicja prawdy dla języka naturalnego, dodatkowo obejmująca tzw. terminy masowe. Pewne wskazówki, jak budować takie definicje, podał Donald Davidson [por. Davidson 1967]. W definicjach tych należy uwzględnić *explicite* kontekst wypowiedzenia zdań, czyli sprowadzić je *de facto* do postaci rozwiniętej.

Różnicę między teoriami Ajdukiewicza-Tarskiego z jednej strony, a Twardowskiego-Fregego z drugiej strony można wyrazić w sposób następujący. Zarówno teoria Twardowskiego, jak i Fregego dopuszcza niejednoznaczność w ramach danego języka. Jednak jedynie w teorii Ajdukiewicza i Tarskiego da się wyróżnić drugi rodzaj niejednoznaczności, który polega na tym, że wypowiedzenie zdania ma różne znaczenia, gdyż należy do dwóch różnych języków, co jest konsekwencją zrelatywizowania prawdy do języka.¹⁹

Literatura

- Ajdukiewicz, K. 1960. *Język i poznanie*. T 1. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
 Arystoteles. 1983. *Metafizyka*. Przeł. K. Leśniak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

¹⁹ Teorię Tarskiego i Ajdukiewicza traktuję tutaj łącznie, chociaż zachodzi między nimi bardzo poważna różnica. Ajdukiewicz oparł swą teorię na nieprzekładalności języków, zaś Tarski przekład *implicite* zakładał, co pokazał Davidson w [1974].

- Arystoteles. 1990. *Hermeneutyka*. [W:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 1, przeł. K. Leśniak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Davidson, D. 1967. *Truth and Meaning*. „Synthèse”, 17: 304-323. Tłumaczenie polskie: *Prawda i znaczenie*, przeł. J. Gryz, [w:] D. Davidson, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1992: 3-32.
- Davidson, D. 1974. *On the Very Idea of a Conceptual Scheme*. „Proceedings and Addresses of the American Philosophical Association” 47: 5-20. Przekład polski: *O pojęciu schematu pojęciowego*, przeł. J. Gryz, [w:] B. Stanosz (red.), *Empiryzm współczesny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 1991: 280-297.
- Field, H. 1972. *Tarski's Theory of Truth*. “The Journal of Philosophy” 69: 347-375.
- Frege, G. 1892. *Über Sinn und Bedeutung*. „Zeitschrift für Philosophie und Philosophische Kritik”: 25-50. Przekład polski: *Sens i znaczenie*, [w:] Frege 1977: 60-88.
- Frege, G. 1918. *Der Gedanke. Eine logische Untersuchungen*, „Beiträge zur Philosophie des deutschen Idealismus“, R. 1: 58-77. Przekład polski: *Myśl. Studium logiczne*, [w:] Frege 1977: 101-129.
- Frege, G. 1977. *Pisma semantyczne*. Przeł. B. Wolniewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Maciaszek, J. 2015. *Składalność znaczeń w teorii dyrektywnej*. „Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria”, 93: 27-45.
- Nowaczyk, A. 2006. *Poławianie sensu w filozoficznej głębi*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Tarski, A. 1933. *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*. „Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział II Nauk Matematyczno-Fizycznych”, nr 34, Warszawa. Przedruk [w:] Tarski 1995: 13-172.
- Tarski, A. 1936. *O ugruntowaniu naukowej semantyki*. „Przegląd Filozoficzny”, 39: 50-57. Przedruk [w:] Tarski 1995: 173-185.
- Tarski, A. 1936a. *Głos w dyskusji nad referatem Marii Kokoszyńskiej zatytułowanym „W sprawie względności i bezwzględności prawdy”*. [W:] *Księga Pamiątkowa Trzeciego Polskiego Zjazdu Filozoficznego, Kraków 1936*, „Przegląd Filozoficzny” 39: 424-425. Przedruk [w:] Tarski 1995: 203-205.
- Tarski, A. 1944. *The Semantic Conception of Truth and the Formulation of Semantics*. „Philosophy and Phenomenological Research”, 4: 341-375. Przekład polski: *Semantyczna koncepcja prawdy i podstawy semantyki*. przeł. J. Zygmunt, [w:] Tarski 1995: 228-282.
- Tarski, A. 1995. *Pisma logiczno-filozoficzne. Tom 1. Prawda*. Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Twardowski, K. 1900. *O tak zwanych prawdach względnych*. [W:] *Księga pamiątkowa Uniwersytetu lwowskiego ku uczczeniu pięćsetnej rocznicy fundacji Jagiellońskiej Uniwersytetu krakowskiego, Lwów*. Przedruk [w:] Twardowski 1965: 315-336.

- Twardowski, K. 1927. *O idio- i allogenetycznych teoriach sądu*. [W:] *Rozprawy i artykuły filozoficzne*, Lwów: 418-420. Przedruk [w:] Twardowski 1965: 198-199.
- Twardowski, K. 1965. *Wybrane pisma filozoficzne*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Woleński, J. 1985. *Filozoficzna Szkoła lwowsko-warszawska*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Janusz Maciaszek

Absolute Truth and Truth in Language

Abstract

In his famous article *O tak zwanych prawdach względnych*, Kazimierz Twardowski argued that the propositions were either true or false, whereas those relatively true could only be the utterances of sentences expressing propositions. In the paper, I distinguish two other possible types of the relativity of truth and argue that Twardowski's notion of proposition implies some consequences regarding the nature of truth and meaning. In order to justify these contentions I distinguish between Aristotelian classical conception of truth and the later theory of truth meant as correspondence. As Twardowski implicitly accepted the classical conception of truth and Gottlob Frege rejected the correspondence theory, they managed to avoid another relativization, viz. the relativization of true propositions (true thoughts) to the criteria of correspondence. Then, I argue that the fact that Twardowski's propositions and Frege's thoughts were absolutely true independently of the context of utterances was the consequence of their assumptions about meaning (sense). In the last part of the paper, I analyze the third relativity, viz. the relativity of truth to language, and I argue that the truth of Twardowski's propositions and the truth of Frege's thoughts are in some sense language independent due to the same assumptions about meaning. If these assumptions were rejected the truth of propositions would be language relative. I exemplify this contention referring to Kazimierz Ajdukiewicz's directival theory of meaning and Alfred Tarski's semantic definition of truth, but this type of relativization of truth is fully acceptable.

Keywords: directival theory of meaning, meaning, proposition, relativity of truth, semantic definition of truth, thought, truth.